Nr 49 Kraków, Piątek dnia 28 Lutego 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły **20** ct.
Śluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

W sprawie Bursy

dla dzieci nauczycieli ludowych w Krakowie.

Jeden z nauczycieli ludowych przysyła nam w powyższym przedmiocie następujące uwagi:

Nie ma zapewne większej troski dla rodziców, niż wychować swe dzieci i wykształcić je, aby służąc społeczeństwu, mogły mieć byt w przyszłości zapewniony. Troska to wielka, a ponoszą ją wszyscy, lecz nie wszystkim ona w równym stopniu dolega. Do upośledzonych w tym względzie, należą bezwątpienia nauczyciele szkół ludowych. Wynagrodzenie ich jest tak skromne, że doprawdy nie ma skąd wziąć na kształcenie dzieci.

Trzeba tedy radzić i jakoś się ratować!

Już przed laty grono osób powzięło myśl zawiązania „Towarzystwa Bursy dla synów nauczycieli z Krakowa“ i dzięki energji ludzi dobrej woli, szlachetna myśl dojrzała. Przy pomocy Bożej i mozolnym trudzie, zebrano kilkunasto-tysięczny kapitał. Nie mam zamiaru oceniać działalności tej pożytecznej ze wszech miar instytucji, pragnę tylko wskazać sposób, w jaki mógłby powstać wiekuisty i dostateczny fundusz, aby Bursa mogła być w jak najkrótszym czasie otwartą. Rzucam więc projekt, z nadzieją, że wywoła on pożądaną szerszą dysputę i pobudzi do solidarności tych, dla których sprawa otwarcia Bursy jest kwestją przyszłości ich dzieci.

1) Sprawa Bursy powinna stać się pierwszą potrzebą, którą nauczyciel zaspokoić powinien. Nauczyciel sporządzając preliminarz wydatków miesięcznych lub rocznych, niech w pierwszej rubryce wpisze datek na rzecz Bursy. Zarząd Towarzystwa mógłby śmiało dzisiejszy datek podwoić, a nauczyciele mogliby go uiszczać w dwóch ratach 1 stycznia i 1 lipca.

2) Ponieważ Bursa jest potrzebną dla nauczycieli żonatych i dzietnych, więc ta instytucja powinna od nich żądać większej ofiarności. Każdy nauczyciel, któremu Bóg dał dziecię, winien w 3 dni po jego urodzeniu zgłosić je do zarządu Bursy i złożyć na rzecz tego dziecka tytułem zwrotnej, lecz bezprocentowej wkładki kwotę 1 złr. w pierwszym roku, w drugim 1 złr. 50 ct. i t. d., t. j. co rok po 50 ct. więcej aż do 10 roku życia dziecka. W ten sposób nauczyciel-ojciec złożyłby kwotę 32 złr. 50 ct., którą odebrać mógłby wtedy, gdyby dziecko umarło, lub gdyby przestało korzystać z dobrodziejstwa Bursy.

3) Jeśliby który z nauczycieli warunku drugiego w swoim czasie nie wypełnił, a chciałby korzystać z dobrodziejstwa Bursy, winien złożyć przepisane datki wraz z procentami zwłoki, w takiej wysokości, jakby je uiszczał od pierwszego roku życia dziecka. Datek mógłby być składany w ratach miesięcznych.

4) Zarząd Bursy co roku podawałby do wiadomości, na podstawie obliczenia, przeciętną kwotę na utrzymanie. Przypuszczając, że wynosiłaby ona 50 złr. rocznie, musiałby ojciec, prócz zwykłej wkładki i tę wkładkę uiszczać. Wiemy, że utrzymanie jednego dziecka w Krakowie, prywatnie, dosięga co najmniej 200 złr. rocznie, a jeżeli będzie Bursa, wystarczą one na dwoje lub troje dzieci. Zysk zbyt widoczny, aby szerzej się nad nim rozwodzić.

W mniemaniu, że wszyscy nauczyciele oczekują z upragnieniem otwarcia Bursy, zwracam ich uwagę raz jeszcze, że bez wzięcia się do solidarnej, wzajemnej pomocy, długo musielibyśmy czekać urzeczywistnienia zamiaru w całem tego słowa znaczeniu. Słusznie Rusin mówi: „Gromada to wielki człowiek“. — Im więcej złączy się jednostek, tem silniejsza będzie podstawa. Instytucja Bursy powinna obejmować jak najszersze koła nauczycieli. Mam tu na myśli nauczycieli z powiatów: krakowskiego, chrzanowskiego; część myślenickiego, nowotarskiego i wielickiego, zatem około 400 nauczycieli, między tymi zaś połowę żonatych i dzietnych. Czyż ten zastęp nie zdołałby dokonać rozpoczętego dzieła? Miejmy nadzieję, że zarząd Tow. Bursy dla synów nauczycieli w Krakowie, na czele którego stoi światły profesor uniwersytetu krakowskiego, ks. dr. Stanisław Spis, wszechstronnie rozpatrzy sprawę i wskaże drogę porozumienia się i złączenia sił dziś rozstrzelonych. Jeśli społeczeństwo zobaczy nas złączonych, poda nam życzliwą dłoń, a i Sejm o nas nie zapomni.

Do dzieła zatem, ale nie jutro, lecz dzisiaj, bo dzieci nasze rosną, wołają chleba, a obowiązkiem ojców zapewnić im przyszłość!

Wybory gminne w Wiedniu.

Wiedeń 26 lutego.

(List orygianalny Głosu Narodu).

(δ). Liberałom brakło tym razem przy wyborach gminnych — kandydatów. szczególnie w trzeciem ciele wyborczem, a okoliczność ta rzuca znamienne światło na położenie. Wprawdzie listę swych kandydatów uzupełnili w ostatniej godzinie — wczoraj i dziś, w wigilję wyborów — lecz w wielu miejscach tylko dla oka tak zwanymi „kandydatami od biedy“ biorąc pierwszego lepszego, który się nawinął, byle zapełnić braki.

Jutro wybiera trzecie ciało wyborcze 46 radnych. Przy ostatnich wyborach w wrześniu zeszłego roku zdobyli antysemici wszystkie mandaty tego ciała wyborczego, nawet w dzielnicy „Śródmieście“ i „Leopoldstadt“, uchodzące przed tem „jako twierdze liberalizmu“ do niezdobycia. W śródmieściu wynosiła większość antysemicka około stu głosów, na Leopoldstadzie około trzystu. Liberalne stronnictwo tym razem bez ubóstwianego i sławionego przez żydów dra Richtera, byłego pierwszego wiceprezydenta miasta na czele, w istocie rzeczy gnuśną prowadziło agitację. Straciło ono po klapsie przy ostatnich wyborach widocznie na fantazji i arogancji, a następnie, jak twierdzą wtajemniczeni, brakło im także na — drobnej monecie, gdyż dawniejsi dobrodzieje mojżeszowego wyznania zamknęli dla „nieudolnych“ swe kabzy. Potem brak, szczególnie w trzeciem ciele wyborczem materjału dla agitacji liberalnej. Na ich zgromadzenia nikt iść nie chce — szkoda więc kosztów i zachodu. Główną nadzieję pokładają liberałowie co do trzeciego ciała wyborczego na socjalnych demokratów, w szczególności w śródmieściu i na Leopoldstadzie, gdzie antysemici byli posiedli nie dużą większość, przy rozstrzeleniu stu lub dwiestu głosów na kandydatów socjalno-demokratycznych, mogłoby w tych dwóch dzielnicach przyjść do ściślejszego głosowania pomiędzy liberałami a antysemitami, a w takim razie spodziewają się liberałowie odsieczy ze strony socjalnych-demokratów. Ale i ta rachuba bardzo niepewna, raz dlatego, iż socjalni-demokraci otrzymają tylko bardzo nieznaczną ilość głosów, powtóre pytanie, czy i te oddadzą przy ściślejszem głosowaniu liberałom. W innych dzielnicach liberałowie nawet nie marzą o zwycięstwie. Cała zatem ich agitacja, więcej cicha „od wyborcy do wyborcy“ ogniskuje się w wymienionych dwóch dzielnicach.

Agitacja antysemitów jest tym razem także o wiele spokojniejsza.

Z powyższego wynika, iż antysemici zdobędą prawdopodobnie, jak we wrześniu zeszłego roku, wszystkie mandaty w trzeciem kole wyborczem.

Wybory do rady miejskiej we Lwowie.

Lwów d. 26 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(C.) Dziś zatem stoczyła się walna batalja sprzecznych interesów, ambicyjek i sympatyj, zwana „wyborami do rady miejskiej“. Od rana Lwów zmienił gruntownie swoją fizjognomję, a dominuje pod tym względem Rynek, w którym z natury rzeczy skupiła się cała forsa agitacyjna. Ratusz oblepiony ze wszystkich czterech stron plakatami wszelkich możliwych formatów i kolorów, wygląda jak olbrzymi kiosk anonsowy. Główne wejście opanowała armja ekspresów i innych tego rodzaju regulatorów obywatelskiego sumienia, wymachując na prawo i na lewo listami, na których czarnem, niebieskiem i czerwonem pismem widnieją nazwiska stu proponowanych ojców miasta. Przez cały dzień rozlegały się niemilknące okrzyki: „Komitet powszechny!“ „Prawdziwa zjednoczona!“ „Tylko centralny!“ „Realnościowy! Niech żyje realnościowy!“ a każdy, komu tylko droga wypadała przez Rynek, wracał do domu obładowany formalną bibljoteką wyborczych publikacyj.

Wszystkich plakatów wisi na ratuszu co najmniej sześćset, a nie brak między niemi bardzo charakterystycznych. Powszechną uwagę zwraca na siebie odezwa, podpisana anonimowo przez „jednego z wyborców“, która daje krytyczny przegląd wszystkich głównych komitetów, jakie wystąpiły do walki. Styl tej odezwy jest bardzo niewybredny, miejscami nawet drastyczny, prawdziwie „wyborczy“, z tem wszystkiem warto przytoczyć kilka ustępów, gdyż po odrzuceniu konkurencyjnej niechęci, jest w nich niezła charakterystyka walczących ze sobą obozów. Z komitetem „mieszczańskim“ załatwia się „jeden z wyborców“ bardzo ostro. „Dzielna nasza postępowa, mieszczańska strzelnica, która w strzelaniu bąków służyć może za wzór całej Europie, zawiązała pod hasłem: „Precz z inteligentnikami, rządźmo si same!“ komitet mieszczański. Ponieważ ś. p. Piast, chociaż z profesji kołodziej, był królem polskim, więc prezydentem miasta Lwowa w r. 1896 powinien być mieszczanin, o ile możności z jakiejś profesji. To stanowi drugie hasło tego komitetu, ale pokazało się, że kandydatów na prezydenta jest w tem gronie bardzo wielu. Obawa jednak o utratę krzeseł radzieckich i łańcuchów, zagrożonych przez obudzoną do czynu inteligencję, pogodziła szlachetnych kandydatów na prezydentów, tak, iż uznali za stosowne w pierwszej linji zachować lub zdobyć krzesła radzieckie“.

W tym guście traktowane są i inne komitety. „Komitet miejski — czytamy w odezwie — sprawił sobie patrzebny parasol i kilka parawanów dobrał sobie konieczną ilość kandydatów na radnych i tak się ukonstytuowawszy, uznał działalność rady, t. j. własną, jako znakomitą, a czując się mocnym na siłach, podał przyrodniemu bratu mieszczańskiemu przyjazną dłoń i złączyły się te dwa szlachetne grona w jedno“. Następnie idzie krytyka komitetu katolickiego, chrześcijańskiego, „czterdziestu czterech“, obywatelsko-centralnego i realnościowego. poczem „jeden z wyborców“ (j[illegible] powiadają p. Karol Tuszyński) oświadcza się [illegible] komitetem powszechnym, który skupia w so[illegible] opozycję przeciw dotychczasowej radzie. — W h[illegible]morystę zabawił się właściciel zakładu pogrzebowego, Kurkowski, polecając „samego siebie“. W wydanej na ten cel odezwie żali się p. Kurkowski, że został „zapomniany przez wszystkie komitety polityczne i religijne“, wskutek czego jest „zmuszony zgłosić osobiście kandydaturę na radnego, przyrzekając najuroczyściej szczerze i cicho pracować dla miasta“. poczem powiada:

„Jako syn tutejszego grodu, człowiek żmudnej pracy, przyszedłszy na podstawie takowej do mienia, który mi byt niezależny zabezpiecza, zarówno jak inni, którym dobro miasta naszego na sercu leży, brałem udział na wszystkich zgromadzeniach przedwyborczych, na których prace przyszłej Rady około rozwoju grodu naszego były omawiane Nie miałem wcale celów ambicyjnych ubiegać się o mandat na radnego, gdyż sądziłem, że wybór

pojedyńczego radnego miasta odbywa się na podstawie opinji samych wyborców, którzy obznajomieni z długotrwałem i nieskazitelnem życiem pojedyńczego mieszczanina, na podstawie przekonania własnego o nim, tegoż radnym wybierają. Przekonałem się jednak, że wyłącznie forsa pieniężna na agitację czyniona, zabezpiecza dopiero niejednemu pojedyńczemu obywatelowi, skoro już nie rzeczywisty mandat, to przynajmniej umieszczenie nazwiska jego na liście 100 radnych pojedyńczego komitetu, do którego przekonania przyprowadzili mię agitatorzy za zyskiem pieniężnym do mnie się zgłaszający. Szanowni wyborcy! Pieniądz ciężko zapracowany nie rzuca się w paszczę wilkom agitatorskim, a skoro wybór zapewnić ma dopiero pieniądz, niechaj z niego mają chwilową ulgę biedni i podupadli, którzy chleba codziennego łakną. Niniejszem ogłaszam publicznie, że skoro na radnego miasta Lwowa dnia dzisiejszego wybranym zostanę i na to urzędowe poświadczenie otrzymam, zobowiązuję się bezzwłocznie złożyć do rąk JW. Prezydenta miasta Lwowa 2.000 koron na rzecz biednych miasta naszego wszystkich wyznań religijnych". Można sobie wyobrazić, jaką wesołość wzbudza wśród czytających plakaty ta „autokandydatura", przyrzekająca warunkowo „2000 koron dla biednych", mimo, że ta otwartość i szczerość pana Kurkowskiego w postawieniu kwestji, ma w sobie bądź co bądź pewien sympatyczny pierwiastek.

Galic. Towarzystwo kredyt. ziem.

Dnia 28 b. m. rozpoczną się we Lwowie obrady ogólnego zgromadzenia delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które potrwają dwa dni.

Zgromadzeniu delegatów przedłoży dyrekcja Towarzystwa sprawozdanie ze swych czynności za rok 1895.

W sprawozdaniu tem podnosi dyrekcja, że działalność Towarzystwa kredytowego ziemskiego w roku ubiegłym, który w ostatnich miesiącach zaznaczył się nader silnem wstrząśnieniem targu pieniężnego, nie była wcale dotknięta tem przesileniem finansowem. Właściwością bowiem Towarzystwa jest, że, zajmując się wyłącznie tylko kredytem hipotecznym, w granicach zakreślonych statutem, nie doznaje bezpośrednio skutków podobnych przejść. Jedynie pośrednio, przez utrudnienie w obrocie listów naszych i połączone z tem obniżenie kursu, oddziaływały w latach dawniejszych takie wypadki na instytucję naszą, i nieraz też członkowie Towarzystwa, którzy realizowali pożyczki podczas nagłego obniżenia kursów, ponosili dotkliwe szkody.

W roku ubiegłym jednak, na podstawie istniejącego układu z Bankiem dla krajów koronnych, listy Towarzystwa, wydawane podczas całego przesilenia finansowego, zakupywał rzeczony Bank po umówionym stałym kursie. Ze względu na możliwość większego niż zwykle napływu wylosowanych listów i kuponów w terminie wypłaty dnia 31 grudnia roku zeszłego, zgromadziła dyrekcja na ten termin większe zapasy gotówki, które jednak, jak się okazało, nie zostały użyte. Wypłaty bowiem odbywały się w kasie Towarzystwa w sposób zupełnie normalny i nie było wcale ze strony posiadaczy listów, przy odbiorze należnej im gotówki, tego pośpiechu, który wobec trudnych stosunków pieniężnych byłby całkiem usprawiedliwiony.

Obrót kasowy w roku ubiegłym wynosił gotówką 54,091.336 złr. 26 ct., w efektach zaś 57,266.631 złr. 2 ct.

Stan listów zastawnych Towarzystwa, będących w obiegu, pierwszy raz od założenia naszej instytucji przekroczył sumę 100 miljonów złr.

Z powodu jednak znacznych spłat, w ciągu roku 1895 dokonanych, podwyższenie stanu pożyczek, w porównaniu z rokiem 1894, nie wynosi nawet połowy tej sumy, jaką przedstawiają pożyczki wydane. Porównywając bowiem stan pożyczek z końcem r. 1895 w sumie 101,316.215 złr., ze stanem pożyczek z końcem roku 1894 w sumie 97,963.935 złr. okazuje się, że stan pożyczek wzrósł o kwotę 3,352.280 złr.

Obszar hipotek, na których pożyczki są zabezpieczone, wynosi: w Galicji 2,556.747 morgów, na Bukowinie 46.833 morgów. Ogółem 2,603.580 morgów.

Ogólna wartość hipotek, po potrąceniu ciężarów gruntowych, wynosi 264,731.049 złr., a w porównaniu z wartością z końcem 1894 r. 249,072.403 złr., wzrosła wartość hipotek o 15,658.646 złr.

Przy udzielaniu pożyczek przestrzegała dyrekcja zawsze zasad, wypowiedzianych w poprzednich swych sprawozdaniach, mianowicie uwzględniała przedewszystkiem trwały dochód dóbr, zapewniający regularne opłacanie rat pożyczkowych, mniej zaś zwracała uwagi na ceny dóbr, które skutkiem rozlicznych przyczyn utrzymują się ciągle na wysokości, nieodpowiadającej obecnemu dochodowi z ziemi. Wiadomo zaś, że nie zanosi się wcale na to, aby rentowność gospodarstw wiejskich doznać miała polepszenia, a wszelkie usiłowania gospodarzy skierowane są ku temu, aby przynajmniej utrzymać dochody dóbr w teraźniejszym ich stanie.

Wobec takich stosunków — zdaniem dyrekcji — obowiązkiem jest Towarzystwa przy udzielaniu pożyczek postępować z tą oględnością, która zawsze cechowała działalność Towarzystwa kredytowego, a której staranne przestrzeganie jest niezawodnie zgodne z interesem obywatelstwa ziemskiego.

W sprawozdaniu za rok 1894 przedstawiła dyrekcja okoliczności, które skłoniły ją do zmodyfikowania układu z Bankiem dla krajów koronnych w ten sposób, że zamiast oznaczenia kursu zakupna listów zastawnych co 15 dni, kurs ten oznacza się stale na dłuższy okres czasu. W początku roku 1895 kurs zakupna oznaczony był na 96 złr. 50 ct., następnie podniósł się aż do 97 złr. $12^1/_2$ ct. — wreszcie ustalony został na 97 złr. Ten sposób normowania kursu zakupna okazał się szczególnie dogodnym dla członków Towarzystwa, którzy zaciągali pożyczki podczas zeszłorocznego przesilenia finansowego. Przyczyniło się to do utrzymania kursu giełdowego naszych listów w odpowiedniej wysokości, a wpłynęło dodatnio także na kurs innych walorów krajowych.

Pomimo starań dyrekcji około ściągania zaległości ratalnych, wzrosły one cokolwiek w ciągu roku 1895, nie w tym stopniu jednak, jak można było obawiać się wobec trudnych stosunków gospodarskich w ostatnich trzech latach.

W r. 1895 wysłano upomnień 2.064, czynności zaś egzekucyjne zeszłoroczne w porównaniu z r. 1894 przedstawiają, że egzekucyj mobilarnych było w 1895 r. w toku 386, wstrzymano 296, pozostaje w 1896 r. 90; sekwestracyj było w toku 76, odwołano 41, pozostało 35.

Sekwestracyj sądowych w r. 1895 nie wdrożono żadnych; pozostało z lat poprzednich takich spraw sekwestracyjnych 5, a gdy odwołano w ciągu roku jedną sekwestrację, przeto pozostaje nadal takich spraw 4.

Licytacyj wdrożono w 1895 r. 20, pozostało z r. 1894 15, razem 35; wstrzymano, odwołano lub ukończono 14, pozostaje na r. 1896 licytacyjnych spraw w toku 21.

W porównaniu z r. 1894 jest liczba wdrożonych w ciągu r. 1895 r. spraw licytacyjnych jest większą o 8.

Stan zaległości ratalnych z dniem 31 grudnia 1895 r. przedstawia według zamknięcia rachunków sumę 1,399.262 złr. 70 ct., a gdy z końcem r. 1894 zaległości te wynosiły 1,191.809 złr. 51 ct., przeto podniósł się stan zaległości o kwotę 207.453 złr. 19 ct.

W roku bieżącym kończy się sześciolecie urzędowania dwóch dyrektorów: pp. Rafała Łepkowskiego i Franciszka Rozwadowskiego. W miejsce ustępujących odbędą się przeto wybory dwóch członków dyrekcji na lat 6.

Oprócz tego przypada wybór jednego zastępcy dyrektora i zastępcy członka Rady nadzorczej, wreszcie wybór komisji rewizyjnej na r. 1897.

Z KRAJU.

Siercza (pow. wielicki) d. 26 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Dnia 25 b. m. odbyło się u nas uroczyste otwarcie „Czytelni" krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej przy gorącym współudziale ks. St. Twardowskiego, proboszcza wielickiej parafji, ks. Bisztygi (T. J.), właścicielki Sierczy, hr. Bielińskiej, naszych rodaków: ks. Nowaka (T. J.), pp. W. Orgi, J. Lebiedzkiego, L. Młynka, nauczycieli ludowych i gimnazjalnych, tudzież licznie zgromadzonych włościan: rolników, górników, rzemieślników i wyrobników. Uroczystość ta u nas, jak wieś wsią, pierwsza i niepamiętna wzruszyła wszystkich do żywego. Zapomniano o troskach codziennych, o kłótniach i swarach. Wszyscy podali sobie dłoń do zgody, przyrzekając wspólnemi siłami pracować około podniesienia zarówno moralnego, jak i materjalnego dobrobytu w Sierczy.

Rano o godzinie 10 zebraliśmy się licznie w kościele parafjalnym w Wieliczce, gdzie ks. proboszcz wraz z ks. Nowakiem i ks. Bisztygą odprawili solenne nabożeństwo na intencję powodzenia „Czytelni". Oprócz biorących udział nie brakło na nabożeństwie także i ludzi z innych wsi przybyłych z gratulacjami. Prawdziwa to była roskosz patrzeć na uśmiechnięte twarze włościan, budzących się do nowego życia.

Po mszy św. wszyscy rozeszli się do domów, ale nie na długo, bo już przed trzecią popołudniu tłumy tak starców, jak młodych zgromadziły się koło „Czytelni", wyczekując niecierpliwie przybycia reszty uczestników. Przybył wreszcie ks. proboszcz i wkrótce zapełniła się izba, przeznaczona na „Czytelnię". Kto się nie zmieścił w izbie, pozostał w sieni, lub na polu.

Otwierając „Czytelnię", przemówił pierwszy ksiądz proboszcz. Tłómaczył on zgromadzonym znaczenie „Czytelni" i zachęcał ich do pilnego czytania książek. Po ks. proboszczu przemówił kmieć L. Młynek i wykazał sąsiadom niesłychane korzyści, jakie się osięga przez zużytkowanie znajomości pisania i czytania do potrzeb codziennego życia, jak do prowadzenia rachunków gospodarskich i do ciągłego kształcenia się tak duchownego, jak i materjalnego. Bez ustawicznego rachowania się, nie można oszczędzać — bez oszczędności nie można przyjść do majątku — bez wykształcenia prawdziwego nie można swego majątku należycie użyć". Radził też między innemi, aby każdy włościanin prowadził księgę gospodarską i w niej skrzętnie notował dochody i rozchody codzienne, aby na końcu ubiegłego roku zestawił to razem i według tego obliczył mniej więcej wydatki i dochody roku następnego, mając zawsze na myśli „według stawu grobla". Przemówienie takie, było w naszych stronach rzeczą nową i niesłychaną, więc też wywiązała się nad tym przedmiotem dość ożywiona dyskusja, w której nawet kobiety głos zabierały. Przemawiał także ks. Nowak, ulubieniec naszego ludu. Wielcy i mali patrzyli weń jak w tęczę, słuchając jego mowy o braterskiem pożyciu gminy z dworem i naodwrót, co się wszystkim bardzo podobało, tembardziej, że obie strony już dawno się do siebie zbliżają. My. Sierczanie, z dumą musimy się pochwalić, że mamy obecnie bardzo zacnych mieszkańców we dworze, godnych nietylko szacunku, ale prawdziwej miłości synowskiej. To też kiedy ks. Nowak skończył, wszyscy się zbliżyli do obecnej hrabiny Bielińskiej, aby jej w zapale choć rękę ucałować. Ona sama w prawdziwem rozrzewnieniu ściskała dłoń każdemu i rozmawiała z nami szczerze, serdecznie, jakby nasza najbliższa. Bógby dał, by wynurzenia obopólnej miłości gminy i dworu uwieńczyło niebawem prawdziwe wesele, byśmy raz przecie zaprzestali owego nieszczęsnego wyróżniania „to chłop, a to jest pan". Myśmy przecie sąsiedzi z jednej i tej samej wsi — na jednej i tej samej mieszkamy ziemi — jedna i ta sama żywi nas matka — jednem i tem samem oddychamy powietrzem — jedną i tę samą wyznajemu religję — jednych i tych samych używamy praw — jednę i tę samą mamy Ojczyznę!

Uroczystość zakończono rozdaniem książek i obrazków na pamiątkę otwarcia „Czytelni", a wreszcie wypożyczeniem kilkudziesięciu dziełek z bibljoteki.

Wojciech Woroń,
gospodarz, zastępca kierownika „Czytelni".

Sokal dnia 24 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Przełożony konwentu OO. Bernardynów w Sokalu, odzywa się niniejszem do serc szlachetnych i pobożnych rodaków, a szczególniej czcicieli Matki Bożej Marji, z prośbą gorącą, aby się jakimkolwiek datkiem pieniężnym przyczynili do restauracji kościoła i klasztoru z zewnątrz. Kościół tutejszy niedawno dwakroć pożarem zniszczony, został dzięki zapobiegliwości Ojców tutejszych i ofiarności Dobrodziejów ubogo wprawdzie, ale schludnie odnowiony wewnątrz, lecz wysiłek z jednej strony pociągnął uszczerbek z drugiej. Ojcowie, dbając przedewszystkiem o cześć Bożą i Marji, wszystkie swe siły obrócili na odnowienie kościoła. Klasztor wskutek tego i kościół zewnątrz zaniedbany potrzebuje obecnie gwałtownej restauracji. Wody Bugu prawie co rok podmywają mury klasztorne i znacznie uszkadzają, dachy w jak najlichszym stanie.

Cześć Boża i Matki Bożej w tem miejscu zawisła od istnienia zakonników, którzy dawniej tak chlubnie tu walczyli przeciw schyzmie. Kto kocha Boga i Marję, niech się raczy przyczynić jakim może datkiem na restaurację zewnętrzną leżącego na kresach kościoła i klasztoru OO. Bernardynów w Sokalu, a Bóg i Matka Boska, po dziś dzień cudowna w tutejszym obrazie, stokrotnie zapłaci. Wszyscy ofiarujący datki na tak szlachetny cel, stają się dobrodziejami konwentu i kościoła, za których w każdy miesiąc odprawia się msza św.

Podpisany ma nadzieję, że wierne dzieci Marji z chęcią, ze szczerego serca, po przeczytaniu tych paru słów skreślonych, przyczynią się do wsparcia, za które już składa serdeczne „Bóg zapłać!" Łaskawe datki proszę nadesłać na ręce podpisanego przełożonego klasztoru.

O. Ferdynand Moralski, przełożony konwentu OO. Bernardynów w Sokalu.

Społeczeństwa pierwotne

podług E. TYLORA.

(Dokończenie).

System patrjarchalny zadawala potrzeby gminy, dopóki życie jej płynie torem jednostajnym, wśród polowania lub uprawy roli. Rada złożona z naczelników rodzin czuwa nad dobrem ogólnem i patrjarcha dziedziczny ma nad wszystkimi władzę nieograniczoną. Skądże więc owe dążenie do systemu wyborczego, elekcyjnego?... Aby odpowiedzieć na to zapytanie, opiszę organizację jednego pokolenia Ameryki północnej. Dawno już temu, pewien podróżnik nazwiskiem Hearne, przyciśnięty potrzebą, połączył się z pokoleniem indyjskiem „coppermi-nów" („zbieraczy miedzi") i był zniewolony towarzyszyć im w wyprawie wojennej przeciw pokoleniu nieszczęśliwych i bezbronnych Eskimosów, których Indjanie zaledwie uznawali za ludzi i zabijali bez miłosierdzia. Ale nawet ta parodja prawdziwej wyprawy przeistoczyła całe społeczeństwo indyjskie. Klany, które przedtem mordowały się i rabowały wzajemnie, zawarły pokój; każdy członek oddał bez szemrania własność swoję na uży-

tek ogółu, a co najważniejsza, wojownicy, zwykle nieposłuszni i niekarni, poddali się bezwarunkowo pod rozkazy Matonabego, naczelnika, którego dobrowolnie obrali. Tak więc w tym wypadku, wojna wzmocniła węzły wzajemne i hordę niesforną, rządzoną dotychczas prawem patrjarchalnem, zmieniła w armię pod dowództwem dyktarora. Podobne objawy znajdziemy i w Ameryce południowej. Naczelnicy rodzin niewielki wpływ wywierają na pokolenie, lecz skoro wojna wybuchnie, wnet zmienia się postać rzeczy. Ogół wybiera naczelnika, dając mu władzę życia i śmierci nad całem wojskiem.

Doktór Martins opowiada, że odbywając podróż z naczelnikiem Miranhasów, pokolenia najdzikszego z pomiędzy zamieszkujących lasy Brazylji, zobaczył szkielet człowieka przywiązanego linami do pnia drzewa figowego. Naczelnik wytłómaczył podróżnikowi, że ów człowiek był mu nieposłusznym podczas wojny i że za to został przywiązany do drzewa i zabity strzałami.

W historji znajdujemy wszędzie dowody, że wojna sprowadza monarchję absolutną, ponieważ odważnemu wojownikowi i zręcznemu zarządcy daje przewagę, która na pozór ustaje wraz z zaniechaniem wojny, ale może rozwinąć się i zamienić w władzę stałą. Rząd taki jest jednym z najpotężniejszych środków utrwalenia potęgi narodowej. Widocznem jest zatem, że już w czasach pierwotnego barbarzyństwa wojna spełniała misję cywilizacyjną, dając wszechwładnemu wojownikowi moc odpowiednią do wykonania dzieła zbyt trudnego dla wątłych sił patrjarchy.

W plemionach niższych znajdujemy jeszcze inny, prawie równie ważny skutek pod względem organizacji społecznej. Dzicy niemal bez wyjątków, mordują jeńców wojennych, cywilizacja uczyniła wielki krok naprzód stanowiąc, że jeniec nie traci życia, lecz zostaje niewolnikiem zwycięzcy.

Jak daleko tylko ludzka pamięć sięgnąć może, człowiek wolny był wojownikiem i myśliwym, niewolnicy zaś pozbawieni prawa noszenia broni, trudnili się wraz z kobietami uprawą roli, to jest pracą, którą wówczas poczytywano za poniżającą. Wybitny przykład tego stanu rzeczy dostarcza nam historja rzymska: Rzymianie wolni, mogąc każdej chwili otrzymać rozkaz stawienia się do boju, oddawali prace rolne prawie wyłącznie w ręce niewolników.

Z pomiędzy wszystkich przyczyn, które sprowadziły zmianę życia koczującego na rolnicze, ustalone, może najdzielniejszą stanowiło prawo społeczne, mocą którego jeniec wojenny stawał się niewolnikiem zwycięzcy. Oto jeden z łańcuchów wiążących z sobą wieki rozwoju i postępu ludzkości: wojna sprowadza niewolnictwo; niewolnictwo wpływa na rozwój rolnictwa, które ze swej strony wytwarza osiedlanie się ludów i niechęć do wojny.

Niewolnictwo zjawiło się w epoce barbarzyństwa i wówczas spełniło swe zadanie, pomimo jednak, że trwało i później, a nawet zostało wznowione na wielką skalę, świat odrzucił je i potępił, jako niezgodne z cywilizacją. U plemion niższych, żyjących z polowania, wojna była poprostu potrzebą społeczną, szkołą zalet i cnót dla mężczyzny: tam nabierał on hartu i męstwa.

Widzieliśmy także, iż pod jej wpływem łączą się pokolenia rozdzielone i tworzą jednę całość silną i zgodną; wojna więc przyczynia się do organizacji i rządów potężnych. I dziś nawet jeszcze wojna też same skutki sprowadza, jak o tem świadczą niezbyt dawne przykłady. Bez wojny nie zostałoby utworzone cesarstwo niemieckie, pomimo, że Niemcy marzyli o tem od lat wielu.

W praktyce prawa zdobyczy i obrony są dziś — tak samo jak i dawniej — podstawą bytu każdego narodu. A jednak świat cywilizowany czuje coraz więcej, jak dalece wojna jest rzeczą dziką i barbarzyńską. Tak więc od wieku do wieku zmieniają się instytucje społeczne i polityczne. Cywilizacja często upada, nieraz cofa się, ale ruch wsteczny nie jest nigdy tak długotrwały, jak ruch naprzód. Każdy szczebel cywilizacji, miał stosownie do swych pojęć odrębne zasady i prawa. Chcąc sądzić o ludziach z pewnej epoki, należy zbadać, czy postępowali właśnie wedle tych praw i zasad. Wiele rzeczy, które oni uznawali za dobre, dziś zmieniono, lub usunięto zupełnie.

Zastanowiwszy się jak dalece w epokach barbarzyńskich prawa odwetu i niewolnictwo przyczyniły się do wytworzenia tejże samej cywilizacji, która je obaliła, mimowoli na myśl przychodzą słowa pewnego myśliciela: „Złe jest zawsze początkiem dobrego“.

Dlatego też poprzedników naszych nie powinniśmy nigdy sądzić według dzisiejszych pojęć naszych o moralności. Choćbyśmy chcieli, nie zdołamy ani świata, ani historji przerobić na nowo; moralność pokoleń przyszłych musi nosić na sobie piętno pochodzenia pierwotnego, a droga, którą postępować będę reformatorowie przyszłości, powinna być nakreślona według ścieżek, jakie przeszłość przebiegła.

BEZ WYJŚCIA. (1

Kartka z życia pana Abusia Wajsfisza.

Przez

Klemensa Junoszę.

Trafiają się w życiu ludzkiem różne rozmaite wydarzenia.

Można, naprzykład, idąc naispokojniej przez ulicę, pośliznąć się i zwichnąć nogę. To jest duża przykrość i ból.

Bywa też nieraz, że ktoś żeni się, w przekonaniu, że dostanie posag, oraz kobietę dobrą, pracowitą, cichą która będzie ozdobą i koroną głowy męża. Tymczasem teść zrobił z posagiem figiel, a co do owej oblubienicy, która miała być ozdobą i koroną, zrobiła się także omyłka, pokazało się bowiem, że luba żoneczka jest rozrzutna, krzykliwa, zajmuje się plotkami, a z mężem radaby kłócić się bez ustanku i miotać na niego przekleństwa.

To jest też duża nieprzyjemność.

Może również być zdarzenie, że człowiek źle ulokuje pieniądze, lub trafi na nieuczciwego wspólnika w interesie. Któż nie przyzna, że to jest duże zmartwienie, nieszczęście?

Wszystko jest możebne, albowiem nie człowiek szuka zmartwienia, ale ono samo chodzi za człowiekiem, niby kot za ptaszkiem; pocichu, delikatnie czai się, pełza, jak gadzina, aż wybrawszy odpowiedni moment, rzuca się na niego i pokazuje, jakie ma zdolności w pazurach.

Wszystko to prawda, ale i to również nie fałsz, że w każdej niemal przygodzie, w każdem prawie nieszczęściu jest jednak jakaś mała furteczka, jakieś drzwiczki, szczelina, szpara, przez którą można uciec i ocalić się.

Ileż to razy bywa, że ryba ucieka z sieci, chociaż jest taką masą misternie splecionych szuurków otoczona. Wymknie się i wyskoczy, nieraz przy samym lądzie, nieraz nawet z grubej ręki rybaka. Rzuci się, szarpnie, mignie srebrną łuską i wpada napowrót do wody żyje, i prowadzi nadal swój rybi proceder.

Tak samo i człowiek. Jeżeli zwichnął nogę, ma felczera, a w drugiej instancji doktora, w ostateczności szpital. Kosztem kilku rubli i kilku dni cierpienia wydobywa się z kłopotu i znów chodzi tak samo, jak dawniej, a nawet lepiej, niż dawniej bo z ostrożnością.

Zrobił się figiel z posagiem i zły interes w małżeństwie; żoneczka zaczęła pokazywać swoje sztuki—i na to jest lekarstwo — rozwód. Śliczny kawałek pergaminu, nie duży, owszem bardzo mały, mniejszy, od najmniejszej chusteczki do nosa. Człowiek dał go żoneczce i już jest wolny, jest taki sam kawaler, jak wprzód, a nawet lepszy aniżeli wprzód, bo nie taki głupi, jak był.

Sparzony na gorącem, już dmucha na zimne, nie złapie się na obietnice teścia, lecz zażąda ewikcji, a na tę ewikcję gwarancji, a na tę gwarancję jeszcze raz ewikcji.

Z nieuczciwym wspólnikiem można się rozejść, zlikwidować interes, pociągnąć szachraja przed sądy, wydrzeć mu z gardła to, co sobie w nieprawy sposób przywłaszczył.

To wszystko prawda. Z kłopotami, z ambarasem, z niepowodzeniem można wytrzymać; można żyć i handlować, byle tylko mieć maleńkie, choćby najmniejsze wyjście.

Ale gdy się trafi nieszczęście, z którego ani na prawo, ani na lewo, ani w górę, ani w dół, ani naprzód, ani w tył, wtenczas jest całkiem źle. W takim wypadku człowiek mądry staje się odrazu głupim, silny słabym, słynący z doświadczenia i sprytu macher naiwnym, jak sześcioletnie dziecko.

Co wtedy robić? Kląć, płakać, wydzierać sobie włosy z brody, czy wreszcie powiesić się?

Oby wrogowie nasi poznali słodycz takiego położenia! My zaś odrazu zróbmy w duchu akt zrzeczenia się tego rodzaju spadków... a jednak czasem nie można.

Niedawnemi laty w pewnem niedużem, ale sławnem i bogobojnem mieście, żył względnie szczęśliwie, a prawdopodobnie jeszcze żyje pewien starozakonny człowiek, Abuś Wajsfisz.

Kto go nie znał? nawet małe dzieci wiedziały, że pochodzi z porządnej rodziny, że jest synem Lewka Wajsfisza, zięciem Berka Dubełtówki i jego żony Ity, pierwszej na całe miasto kupcowej, że ma kilkaset rubli majątku, kilkoro pięknych dzieci, brodę czarną, jak smoła, że trudni się różnemi interesami, że handluje, faktoruje, trochę jeździ po świecie i że wogóle używa opinji bardzo szanowanego i porządnego człowieka.

Źli ludzie wyrażali o Abusiu inne zdanie, ale taki to już porządek rzeczy na świecie, że jednomyślność opinji rzadko się zdarza, tembardziej, gdy dana gromadka indywiduów, wytwarzających opinję jest niezmiernie różnolita; oczywiście, opinja myślącego izraelity musi się znacznie różnić od opinji włościańskiego prostactwa; właściciele folwarków mają swoje indywidualne poglądy na świat i na ludzi, oficjaliści znów inne. (C. d. n.)

KRONIKA.

Kraków 28 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek, Suchydzień; Anastazji panny, jutro Suchydzień; Romana opata, pojutrze 1-go marca Albina, biskupa wyznawcy i Antoniny panny.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Rekolekcje wielkopostne dla pań odbywać się będą w kościele św. Barbary w Krakowie pod przewodnictwem ks. Jana Badeniego T. J. Dnia 9 marca w poniedziałek o godz. 4: Veni Creator, nauka wstępna, Błogosławieństwo N. Sakram. We wtorek, środę, czwartek o godz. 9: Msza św. nauka I, o godz. 4 nauka II, Błogosławieństwo N. Sakram., Rachunek sumienia. W piątek o godz. 8: Msza św.. Komunia św. generalna. Zakończenie Rekolekcji.

Konferencje dla mężczyzn odbywać się będą w kościele św. Barbary w Krakowie pod przewodnictwem ks. Jana Badeniego T. J., począwszy od niedzieli dnia 15 marca, aż do czwartku dnia 19 marca włącznie, codziennie o godz. 7 wieczorem. W piątek dnia 20 marca o godz. 7 rano: Msza św., Komunia św., wielkanoc., zakończenie rekolekcji.

„Czas“ bez żydów! Zmiana w wydawnictwie *Czasu* zaczyna się objawiać pomaleńku także i w części redakcyjnej. Podobno zmieniło się tam wszystko z gruntu; spostrzeżono się nareszcie, że jeśliby dale poszło tak, jak szło dotąd, w dniu pięćdziesięcioletniego jubileuszu *Czas* miałby tylko siedmiu czytelników: redaktora odpowiedzialnego, jego teścia, jego szwagra, p. Stanisława Koźmiana, p. Alfreda Szczepańskiego, byłego (będzie to w roku pańskim 1897) prezydenta ministrów hr. Badeniego i p. Hirscha Landaua (tego samego jak się zdaje, który tłómaczył „Rzecz o roku 1863“ na język niemiecki). Zreformowano zatem całą redakcję, wprowadzono do niej nowych ludzi, osłabiono w myśl pierwszego Veraxowego przykazania wpływ p. Koźmiana i rozpoczęto odwrót na całej linji. Uderzono w autonomiczne dzwony przy projekcie reformy wyborczej; uśmiechnięto się grzecznie do dawnych „podpalaczy społecznych“, obejmując ich zbiorowem określeniem „stronnictw katolickich“ i wreszcie wczoraj uderzono na żydów ze zdumiewającą gwałtownością. Uczyniono to wprawdzie dyskretnie, borgisem, w przez nikogo nie czytanej i nikogo nie redagowanej rubryce „Ruchu literackiego“ pod obojętną formą sprawozdania z ostatniego zeszytu *Przeglądu powszechnego* — ale przecież uczyniono z niesłychaną jak na *Czas* odwagą.

Wyborcy konserwatywni na Kazimierzu, głosujący zwartą falangą za pięcioguldenowe honorarjum według zleceń ciceronowych artykułów *Czasu*, słuchajcież co pisze ten dziennik, do którego wołaliście niedawno jak Szajlok w „Kupcu weneckim“: „Daniel, o Daniel przyszedł nas rozsądzić! O mądry sędzio jak ciebie nie wielbić!“ — Słuchajcież tedy, jakie wasz Daniel złote słowa teraz głosi: „Żydzi nietylko ekonomicznie szkodzą chrześcijańskim narodom, ale pojęciami swemi o moralności obniżają poziom etyczny społeczeństwa, a pod różnemi formami na całej linji prowadzą bój zacięty przeciw ideom chrześcijańskim, łączą się z wszystkimi nieprzyjaciółmi naszymi, nawet z socjalistami. Są oni zaczynem rozkładu, wrogami cywilizacji chrześcijańskiej. Liberalizm obdarzył nas nietylko równouprawnieniem, ale uprzywilejowaniem żydów. Równouprawnie*nia* (*sic*) znosić dziś trudno i nie byłoby to nawet pożądanem, ale co zwalczać wolno i należy, to przywileje żydów, przez które zawarowali sobie odrębno stanowisko i nieznacznie zawładnęli społeczeństwem. Są tacy, którzy idą jeszcze dalej, twierdząc, że nawet równouprawnienie samo już jest przywilejem w ręku narodu, który nie krępuje się zasadami moralności, wspólnemi społeczeństwom, wśród których żyje. Nad tą kwestją także wartoby się zastanowić prawodawcom“.

Wszakżeż cały powyższy ustęp jest to jakby dosłowny urywek z *Głosu Narodu*! Naturalnie musimy z kolei i my zawołać z Gracjanem: „To drugi Daniel, żydzie! drugi Daniel!“ Nie ma co mówić, a zdobył się *Czas* na odwagę! Ale co to będzie z wyborami? Czy „dwuwydaniowa (trzeba odróżnić od słowa „dwuwyznaniowa“) redakcja *Czasu* zastanowiła się nad tem pytaniem, które w tym roku, brzemiennym w wybory, przedstawia się dla partji *Czasu* jak groźne *Mene-tekel-fares*? Bo jeżeli *Czas* myśli, że zastępując wyraz „antysemityzm“ słowem „asemityzm“ zyska choć trochę przebaczenia wśród akcjonarjuszów *Krakauer Zeitung*, to biedaczysko ma jeszcze wiele złudzeń! A pomijając kwestję wyborczą, jak to będzie na przyszłość z redagowaniem działu ekonomicznego w *Czasie*? Bo skoro polując na popularność, szczerze czy nie szczerze, rzuca się hasło: „bez żydów“ — to sumienność nakazywałaby zastosować tę zasadę przedewszystkiem do własnego dziennika. Przyjdzie się zatem już pożegnać z artykułami takiemi, jaki niedawno był o „Banku austro-węgierskim“. A szkoda, bo choć pisany przez żyda, należał ten artykuł niewątpliwie do najlepszych, jakie się w ostatniej epoce w *Czasie* ukazały. Sprawie asemityzmu

poświęcimy niebawem obszerniejsze uwagi, tymczasem stwierdzamy nie bez uciechy, że dwuwydaniowy *Czas* pod jego sztandar się zaciągnął.

Znakomity pianista Alfred Reisenauer da się słyszeć w Krakowie w ciągu postu bieżącego.

Raut. Do ożywienia dość, jak dotąd, monotonnych, długich wieczorów postu, przyczyni się niemało raut zapowiedziany w sali Saskiej na 8 marca b. r. Urządza go hr. Adam Krasiński, na dochód Tow. św. Wincentego à Paulo męskiego w Krakowie i na świeżo założoną przez Tow. ochronkę w Podgórzu. *Utile dulci*, komitet wierny dewizie rzymskiej, zapowiada cały szereg zabaw towarzyskich podczas rautu. Nie wątpimy, że kto tylko będzie mógł, znajdzie się na raucie w Saskiej sali, choćby tylko dlatego, żeby naocznie się przekonać, że i rauty bywają przyjemne i ożywione, a że się przekona o tej prawdzie, ręczy komitet złożony z ludzi powszechnie znanych w Krakowie z zalet towarzyskich i pomysłowości. A więc 8 marca w sali Saskiej.

Z Pracy. W Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej „Praca" przy ulicy Karmelickiej l. 48 w lokalu własnem danem będzie w niedzielę dnia 1 marca b. r. przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają sztukę ludową p. t. „Wesele Podlaskie" w 5 aktach a w 6 odsłonach układu ks. dra Smoczyńskiego, z muzyką ks. Tomasza Bukowskiego. Dekoracje nowe. Kostjumy wykonane według wzorów oryginalnych mało-ruskich. Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 6 wieczorem.

Źle trafił. Stanisław Gębała, lichy malarz, ale wytrawny rzezimieszek, który dał tyle dowodów złodziejskiego rzemiosła, że trzy razy już był karany za zbrodnię, a kilkanaście razy za przekroczenie kradzieży, miał zamiar oporządzić jednego z mieszkańców przy ulicy nad Rudawą. I w tym celu zakradł się do domu pod l. 15. Na gorącym uczynku złodzieja przyłapał p. Murdzyński, sekretarz dyrekcji policji i właściciel mieszkania. Ptaszka zamknięto w klatce pod „telegrafem".

Na dworcu kolejowym pochwyciły organy policji niejakiego Mikołaja Zapałowicza, który sprzedawał pierścionki tombakowe za złote.

Śladem Artona. Wczoraj wieczorem po odjeździe Lilii Maers na dworcu kolei znaleziono wierszyk poniżej podany:

Tak rozgorzał w Odeonie,
Że zapomniał o swej żonie
Iż w Artona idąc ślad
Z Lili Meers pojechał w świat.

Miljonowy spadek. Sąd drezdeński ogłasza, że w przechowaniu urzędowem znajduje się spadek wynoszący miljon marek po Honoracie Schonertowej z domu Szczepkowskiej, zmarłej w Dreźnie 18 grudnia 1893 roku. Sąd poszukuje nieznanych spadkobierców. Honorata Szczepkowska urodziła się w roku 1818 w Poznaniu, była córką zmarłego tam w roku 1848 starszego nauczyciela seminarjum. Matka jej była z domu Marchwicka, wyszła powtórnie za mąż za Scheffera i umarła w r. 1856 lub 1857 w Gnieźnie. Osoby mające pretensje do spadku muszą się zgłosić najpóźniej do dnia 8 lipca b. r. do sądu w Dreźnie.

Na Wawel nadesłał p. Majewski z Niepołomic 2 złr.

Nędza wyjątkowa. Nie zarzuci nam chyba nikt, byśmy zbyt często apelowali do miłosierdzia naszych czytelników, bo chociaż biedaków zgłasza się do nas niemało, nie możemy ich wszystkich polecać sercom litościwym, bo przecie niejeden z nich może jeszcze sam pracować i na chleb zarobić. Bywają jednak nędze wyjątkowe, takie, w których mimo największego woli wysiłku, jednostka poradzić sobie nie może i ku takim to nędzom powinno zwrócić się współczucie społeczeństwa. Oto dowiedzieliśmy się przypadkowo, ale ze źródła zasługującego na zupełne zaufanie, że w Krowodrzy, w domu pod l. 145, mieszka Szczepan Głowacki, ojciec 9 dzieci, człowiek porządny, który mimo pracowitości, popadł w okropną nędzę. Chociaż on sam o to nas nie prosił, a nawet osobiście wcale go nie znamy — odzywamy się jednak do serc litościwych, by wsparły ojca nieszczęśliwego, który nie z własnej winy, lecz skutkiem zbyt ciężkiej walki z życiem, nie jest w stanie dziewięciorga dzieci wyżywić. Pamiętajcie o nim, wy wszyscy, którym Bóg dał kąt ciepły i chleba poddostatkiem!

Sekcja I ekonomiczna Rady miasta Krakowa na posiedzeniu w dniu 26 bm. oświadczyła się w zasadzie za utworzeniem 9 rewirów kominiarskich. Tym sposobem przybędzie miastu jeszcze dwóch majstrów kominiarskich. Wnioski komisji tramwajowej, przemawiające za zaprowadzeniem kolei elektrycznej o systemie akumulatorowym, z wyłączeniem systemu drutowego napowietrznego, sekcja uchwaliła przedłożyć Radzie miasta. Wreszcie stosownie do wniosków komisji brukowo-kanałowej postanowiono budowę kanałów w ulicach: Dolne Młyny, Granicznej, Batorego, Karmelickiej, Łobzowskiej i Siemiradzkiego aż po koszary obrony krajowej; oraz budowę kanału z ulicy Wiślnej przez Rynek i ulicę Sławkowską.

Mierzwiński, jak się dowiadujemy, da koncert w Krakowie w drugiej połowie marca w sali „Sokoła".

Z Sądu. Dnia 25 b. m. przed trybunałem sądu krajowego pod przewodnictwem radcy H. Matusińskiego, toczyła się znana sprawa fałszerstwa dwu 5-ciu reńskówek, wykonanych przez szewca Józefa Zabagłę z Czernichowa, a zamówionych przez żyda, Jakóba Krumholza, dla rzucenia oszczerstwa na Berlę i Bendeła Sonnenscheinów i na Józefa Borgenichta. Jakób Krumholz miał konkurentów w osobach powyżej wymienionych i w ten sposób chciał się ich pozbyć. Do celu tego, jak już podaliśmy, użyto Zabagłę, który jakkolwiek zaledwie pisać umie, posiada jednak prawdziwy talent rysowniczy. Sfabrykował on piątki, łudząco podobne do prawdziwych i wraz z farbami, pędzlami i listami niemieckim i żydowskim podrzucił je w karczmie Sonnenscheinów. Krumholz na tej podstawie denuncjował właścicieli karczmy jako fałszerzy pieniędzy. Sprawa jednak nie udała się, albowiem żandarm Edward Lach, prowadząc śledztwo, nabrał przekonania, że w tym wypadku rozchodzi się o oszczerstwo, rzucone na familję Sonnenscheinów. Prokuratorja państwa oskarżyła przeto Jakóba Krumholza, 18 lat liczącego żyda, i Józefa Zabagłę 21 lat, o zbrodnię oszczerstwa z §. 209 uk., a zaś Stanisława Kudłeka 23 lat, wyrobnika stolarskiego o zbrodnię dania pomocy zbrodniarzowi z §. 212 uk. Trybunał na wniosek prokuratora, dra Schneydra, skazał Krumholza na 8 miesięcy, zaś Zabagłę na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Kudłeka wreszcie na 2 miesiące takiejże kary. Berla Sonnenscheinowi iż szło przedewszystkiem o to, że gazety *Głos Narodu* i jeszcze druga podały o nim, że przechowuje fałszywe pieniądze. Prosił więc sądu o odwołanie. Sala sądowa podczas rozprawy była pełna żydów.

Z Wieliczki piszą do nas: Dochód z wieczorku, urządzonego staraniem szkoły żeńskiej 16 b. m., wyniósł 133 złr. 48 ct., czysty dochód 103 złr. 38 ct. Kwotę pozostałą przeznaczono na bibljotekę dziecinną i przybory naukowe dla biednej młodzieży wszystkich szkół miejscowych.

Zarząd szkoły wyraża serdeczne podziękowanie szan. Publiczności, która tak licznie przybyła na przedstawienie. Również dziękuje zarząd szkoły tym, którzy czy radą, czy pomocą przyczynili się do przedstawienia. *Teresa Menszyk*, kieruj. naucz.

Żydowskie domy, przez żydów budowane, za żydowskie pieniądze, w celu żydowskich spekulacyj, stają się coraz bardziej przysłowiowe. We Lwowie żyd Hausmann uraczył Lwów pasażem na wzór paryskiego. Nie ma półtora roku, jak domy w pasażu stoją — a już sufity mieszkań walą się. Co tydzień Lwowowi przybywa sensacja! Wczoraj naprzykład zawalił się sufit w lokalu drukarni Polskiej! Ciekawi jesteśmy, jak długo lwowski urząd budowniczy będzie ze stoicyzmem słuchał o nieporządkach w pasażu Hauptmanna.

Przemysł elektryczny. Przy otwarciu elektrycznej stacji centralnej w Przemyślu dnia 25 b. m. zbudowanej przez konsorcjum, na którego czele stoi lwowski Bank hipoteczny, byli obecni, prócz naczelników władz przemyskich i zaproszonych gości, dyr. Banku hipotecznego: Bielański i Herschmann, jakoteż wiceprezes lwowskiej Izby handlowej, Piepes. Ku uświetnieniu dnia tego dał burmistrz miasta Przemyśla, dr Dworski, wspaniały bankiet. Co do światła to zdaje się, iż wkrótce pokaże praktyka, ze koniecznem jest zmienienie wszędzie świateł żarowych na łukowe. Zwłaszcza dworzec kolejowy, w powodzi świateł wyłącznie łukowych, przedstawia się okazale.

Z Przemyśla donoszą do *Dziennika Polskiego*: O ostatecznym wyniku procesu huzarów dowiemy się na pewne tego tygodnia. Odnośne akty—jak się z kompetentnego źródła dowiedziałem—dziś nadeszły z Wiednia. Dwóch najwięcej obwinionych huzarów, ma być straconych, reszta będzie na wolność puszczona.

Mieszkańcy wsi Moszczanicy dopominają się o założenie Kółka rolniczego. Jedna z osób we wsi zamieszkałych kończy swoją prośbę słowami: „Mamy tu aż sześć sklepów żydowskich, dwie propinacje w żydowskich rękach — formalnie oddychamy żydowskiem powietrzem; ratujcie nas, bo się udusimy!" Prośbę mieszkańców wsi Moszczanica szlemy pod adresem tamtejszego ks. proboszcza.

Ohydna zbrodnia. Z Szyszwałdu otrzymaliśmy pismo następujące: „W naszych stronach, bo w Łękawicy pod Tarnowem, odezw-ły się jubileuszowe reminiscencje z r. 1846. A jak nić czerwona przebija się w tej tkaninie z błota i krwi: żyd, karczma, gorzałka. Boleśnie bardzo sąsiedni ten wypadek odczuliśmy, z serdecznem dla miejscowego duszpasterza współczuciem. Jest nadzieja, że właściciel Łękawicy, ks. Sanguszko, jak w analogicznym wypadku przed ośmiu laty w Szyszwałdzie, tak dopomoże i w Łękawicy do usunięcia tych gniazd żydowskiej demoralizacji, rozpusty, pijaństwa, tych jaskiń zepsucia, które paraliżują najwyższe wysiłki gorliwości pasterskiej, popieranej nakładem całego poświęcenia Misjonarzy, Redemptorystów i Jezuitów.

We wtorek zapustny, gdy już dzwony parafjalne ogłosiły zakończenie szału zapustnego i obwieściły początek postu, siedmiu młodzieży jeszcze w żydowskiej karczmie dolewało pałki i topiło rozum, sumienie, wstyd przed ludźmi i bojaźń przed Bogiem — wracającego z Tarnowa niejakiego Łabnę, cieślę z zawodu, ojca czworga dzieci nieletnich, wszcząwszy kłótnię z nim, bić poczęli i wyciągnąwszy z karczmy, na gnoju pod karczmą dobili. Jeszcze raz gnój żydowski chrześcijańską zbroczony krwią, ku uciesze żyda i piekła, ku bolesnemu smutkowi prawdziwych przyjaciół ludu! Łzy i boleść kończyć nie pozwalają. Święty Boże!...

Ks. Aleksander Siemieński.

Honorowe obywatelstwo nadała gmina m. Dobromila p. Józefowi Czoponowskiemu, b. kierownikowi szkoły ludowej w Dobromilu, obecnie nauczycielowi w Jarosławiu.

Konkurs muzyczny. Ogłoszony przez warszawskie Towarzystwo muzyczne konkurs na skomponowanie poloneza jubileuszowego, nadspodziewanie dobre wydał plony, nadesłano bowiem aż 14 obszernych partycyj orkiestrowych. Że zaś sumienne załatwienie się z tak pokaźnym materjałem przez sędziów konkursu sporo wymaga czasu, z tej więc racji, oraz z powodu wyjazdu dwóch sędziów z Warszawy, ogłoszenie wyniku konkursu małej ulegnie zwłoce.

Ojciec Henryka Sienkiewicza zmarł onegdaj w Warszawie. Ś. p. Józef Sienkiewicz urodzony w roku 1813, w rodzinnej wsi Grotki, w gub. Radomskiej, z ojca Józefa i matki Tekli z Niewodowskich, kończył szkoły u OO. Pijarów w Warszawie. Następnie wszedł do Uniwersytetu Aleksandryjskiego. Służył też wojskowo. Po wyjściu z wojska poświęcił się zawodowi rolniczemu. Pojąwszy za żonę ś. p. Stefanję Cieciszewską, córkę Adama (posła ziem podlaskich, właściciela położonych w pow. łukowskim dóbr: Okrzeja, Wola-Okrzejska, Ulęż, Grabowce górne i Grabowce dolne) i Felicjanny z Rostworowskich, zamieszkał w dziedzicznych swoich Grotkach. Potem przeniósł się do Wężeczyna, położonego w gub. warszawskiej. Niepowodzenie majątkowe i potrzeba edukacji dzieci skłoniły go około r. 1864 do osiedlenia się w Warszawie, którą po śmierci żony opuścił i dopiero w ostatnich latach życia do Warszawy powróciwszy, w sędziwej starości Bogu ducha oddał. Ś. p. Józef Sienkiewicz, jako młodzieniec, słynął z prawdziwie męskiej urody, odznaczał się zawsze prawością charakteru i gościnnością nadzwyczajną. Był też prawdziwą kroniką żyjącą czasów przeszłych. Pamięć miał wyborną; odbiły się na niej i przechowały żywo wszystkie wypadki i postacie ludzkie, na które w ciągu długiego swego życia patrzył, lub o których słyszał. Umiał też opowiadać wybornie, językiem pełnym prostoty i malowniczości.

Konkursy. Izba notarjalna we Lwowie ogłasza konkurs na posadę c. k. notarjusza w Kałuszu. Termin do 20 marca b. r.

(*Gazeta lwowska* Nr. 47).

Teatr, Literatura i Sztuka.

Wieczór Beethovenowski w Tow. muzycznem.

Widać, że „klasyczne" wieczory Towarzystwa muzycznego przyjęły się u nas, skoro zapowiedź produkcji, poświęconej utworom Beethovena, zapełniła wczoraj po brzegi obszerną salę „Sokoła". Nadeszła więc pożądana chwila, gdzie arcydzieła mistrzów, zmuszone tak długo odbywać kwarantannę przed murami Krakowa, mogą odtąd liczyć na należyte wśród nas zrozumienie i ocenę. Wierzymy też najmocniej, że Towarzystwo nie zejdzie z drogi, na którą weszło i że dowodząc ciągłego postępu oraz dojrzałości w zapatrywaniu się na sztukę, szerzyć będzie dalej przez wykonywanie dzieł klasycznych, zamiłowanie do prawdziwego piękna.

Spotkaliśmy się w jakiejś krytyce ze zdaniem, że cokolwiek dobrego dałoby się powiedzieć o Sebastjanie Bachu, byłoby to zaledwie setną częścią tego, co na chwałę dzieł jego należałoby powiedzieć. O ileż słowa te nabierają większego znaczenia w zastosowaniu do Beethovena, tego niestrudzonego olbrzyma, który przebiegając lotem geniuszu niezmierzoną dziedzinę fantazji, w każdym prawie rodzaju kompozycji pozostawił dzieła wielkie a w zakresie muzyki instrumentalnej wzór dotąd niedościgniony stanowi! Możnaby całą bibljotekę złożyć z dzieł, poświęconych życiu i roztrząsaniu dzieł Beethovena, mimo to narastał wzrasta ciągle w miarę jak z rozwielmożnieniem się muzyki, wzrasta coraz większe uwielbienie dla tego, co przez głębokość myśli, przez nadmiar uczuć i zuchwałość stylu stworzył nowe światy, zdolne słuchacza porwać ku niebu.

Lubo wybór dzieł, przeznaczonych wczoraj do wykonania godnym jest wszelkiej pochwały, żałować przecież trzeba, że program nie uwydatnił jeszcze tego przeobrażenia, jakiemu stopniowo ulegała potężna indywidualność Beethovena, zanim powstały takie kolosy, jak: „Symfonja dziewiąta", lub „Msza uroczysta". W taki sposób muzyka i odczyt, wypowiedziany na wstępie przez prof. Domaniewskiego, uzupełniłby się nawzajem, rozstaczając przed słuchaczami obraz nietylko pouczający, ale i usprawiedliwiający ponieką nazwę „historyczności", dodaną bez słusznego powodu do wczorajszego programu.

Wykonanie miało swoje zalety i miało także —

wady. Zalecił się przedewszystkiem prof. Domaniewski, zaliczający, jak wiadomo, z dawna „Koncert“ fortepianowy (Es dur) do świetniejszych numerów swojego repertoaru. Korzystne także wrażenie sprawił chór męski, znajdujący nader wdzięczne pole popisu w znanym „Chórze więźniów“ z „Fidelia“, oraz w „Chórze żołnierzy“ z oratorjum „Chrystus na górze Oliwnej“, które jako całość nie należy do przedniejszych kreacij Beethovenowskich i sam kompozytor niewielkie podobno do niej przywiązywał znaczenie, dzięki jednak wspomnionemu ustępowi, jak i głębokim smutkiem przejmującej introdukcji instrumentalnej, posiada talizman zdolny do uchronienia kompozycji całej — przed zapomnieniem. Co jednak szczególniej każdego przyjaciela postępu cieszyć wczoraj mogło, to powodzenie, jakie odniosła orkiestra w „Symfonji“ (B-dur), będącej jednem z najbardziej skończonych dzieł Beethovena. Od orkiestry tak jeszcze młodej oczywiście trudno wymagać tej dystynkcji i delikatności odcieni, które są niezbędne do opanowania formy symfonicznej, całość wszakże, zwłaszcza w częściach skrajnych, poszła gładko i godną była oklasków, jakiemi nagrodzono tak wykonawców, jak dyr. Barabasza. *St.*

* (Z teatru krakowskiego). Na wczorajszem czwartem przedstawieniu „Syna“ Zalewskiego teatr był prawie pusty. Świetna kreacja p. Solskiego, doskonała gra pani Siennickiej, Śliwickiego, Zawadzkiego, Kamińskiego, nie zdołały uratować sztuki ciemnej i przewlekłej. Nadmienić należy, że tempo wogóle wczoraj było żywsze, niż na premjerze.

* W Stryju, z wielkiem powodzeniem, niemniej zasłużonem, popisuje się grono artystów na czele z panią Kliszewską, pierwszej wody śpiewaczką operetkową i p. Lelewiczem, znanym monologistą. Artyści udają się w tych dniach na parę wieczorów do Stanisławowa i Czerniowiec. Trupa pani Kliszewskiej i p. Lelewicza, składa się z 5 osób, a grywa przeważnie zręcznie zastosowane do warunków, operetki i lekkie komedje.

Repertoar teatru miejskiego. W piątek „Sprawa kobiet“, kom. w 4 aktach Michała Bałuckiego (przedstawienie popularne). W sobotę dnia 29 lutego „Epidemja“ komedja w 5 aktach a w 5 odsłonach Józefa Narzymskiego, nagrodzona na konkursie krakowskim [wznowienie]. W niedzielę dnia 1 marca przedstawienie popoł. „Szklana Góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach z podań ludu polskiego przez Zygmunta Sarneckiego z muzyką S. Bersona. Wieczorem „Intratna posada“ (Łapownicy), komedja w 5 aktach Al. Ostrowskiego z rosyjskiego.

Z izby sądowej.

(Sposoby konkurencji żydowskiej).

Stanisławów d. 26 lutego.

(*Sprawozdanie własne Głosu Narodu*).

Nie sposób jest notować zeznań wszystkich świadków, potrzebaby bowiem chyba zadrukować niemi cały numer dziennika. Najważniejszych świadków resztą już przesłuchano, pozostała reszta uzupełnia tylko zeznania poprzednich w tym lub owym kierunku. Nie można sobie jednak odmówić przyjemności, żeby nie zaprezentować szanownym czytelnikom jeszcze kilka okazów tyśmienickich i stanisławowskich. Są to świadkowie powołani przez ławę obrońców. Takiego np. Arona Rubina, który wystroił się w piękny kolorowy szal i odpowiada na pytania przewodniczącego przeważnie giestami, rzadko gdzie można oglądać. Człowiek ten nie mówi żadnym językiem, decyduje się wreszcie na język ruski, który zapewne także ruskim nie jest, ale korespondent wasz na tem się nie rozumie. Świadka Arona Plessera, handlarza koralami w Tyśmienicy, który dawniej trudnił się handlem drożdży, pyta p. przewodniczący, czy prawdą jest, że zwrócił drożdże Neumanowi jeszcze przed ogłoszeniem zakazu rabina, jako niekoszerne. Plesser potwierdza, że tak było istotnie, Neuman bowiem zwierzał mu się, że jest spólnikiem Orłowskiego, że ma 25 prc. udziału i pragnął resztę udziałów nabyć od Orłowskiego, w którym to celu nawiązał nawet rokowanie z Herzem w Tyśmienicy.

Były spólnik Meiselesa Berl, Rusmak, tylko szczególnej wyrozumiałości p. przewodniczącego zawdzięcza, że z miejsca nie dostał się do kozy. Jakkolwiek bowiem nie zeznawał pod przysięgą, toć przecież obowiązany był mówić prawdę, tymczasem zeznania je go w śledztwie złożone były wprost inne od dzisiejszych. Tak n. p. twierdzi, że Neuman miał mówić, że przystąpił do spółki z Orłowskim, z kapitałem 5000 złr., podczas gdy w śledzwie zeznał, że wcale stosunku Neumana do Orłowskiego nie znał. Spocił się też biedny Rusmak jak ruda mysz, nie umiejąc powiedzieć, czy dzisiaj prawdę mówi, czy wówczas. Uwolniony od dalszych zeznań, wypuszcza z piersi głęboki oddech, jakby mu ciężki kamień spadł z piersi.

Świadek ostatni, Markus Meller, pytany przez przewodniczącego o zatrudnienie powiada ku ogólnej wesołości, że jest *Geldspekulant.* Pożyczał on Neumanowi pieniądzy i twierdzi, że Neuman kilkakrotnie przedstawiał mu się jako spólnik Orłowskiego. Od Mellera dowiedział się o tem oskarżony Goldfeld, który zaraz doniósł o tem rabinowi stanisławowskiemu. Świadkiem tym niezmiernie ucieszony jest Goldfeld, który teraz dopiero przypomina sobie to spotkanie się z Mellerem.

Na tem zakończono przesłuchiwanie świadków, a przystąpiono do odczytania aktów. Rozpoczęto od orzeczenia kolegjum rabinackiego w Wiedniu, które zdaniem trybunału dostatecznie rozjaśnia wszystkie talmudyczne wątpliwości, podniesione przez ławę obrońców, wobec czego uchwalił też trybunał odmówić żądaniu obrony i ani rabina, ani nadrabina lwowskiego na świadka nie wzywać. Dzisiaj przed południem odczytano cały stos aktów, na czem zamknięto postępowanie dowodowe.

Po południu *plaidoye* przewodniczącego, przemówienia prokuratora i obrońców. *K. O. S.*

Po dłuższej naradzie, sędziowie przysięgli wydali następujący werdykt: Izaak Goldfeld 7 głosami uznany został niewinnym zbrodni oszustwa, wobec czego został uwolniony. Filip Liebermann 8 głosami uznany został winnym, wobec czego skazano go na rok ciężkiego więzienia. Obaj rabini, Saul i Izaak Horowitz zostali dwunastu głosami uwolnieni od zarzutów.

HUMOR.

— Wielbłąd może cały tydzień pracować i obejść się bez picia — opowiada małżonce swojej pewien jegomość.

— To jeszcze nic — odpowiada małżonka — ja znam wielbłąda, który może cały tydzień pić i obejść się bez pracy.

— Czyś zwarjowała, przyprowadzać weterynarza do pana?

— Przecież pani sama powiedziała mi dosłownie: Biegnij co prędzej do doktora, bo ten mój stary osioł znów się przejadł.

— Czemu u doktora Y w pierwszym pokoju jest napis: „Poczekalnia ?“

— Bo tam każe wierzycielom swym godzinami czekać.

Najotwarciej wam powiadam:
Nic nie warta taka zima,
Śniegu nie ma ani trochy,
Chociaż mrozik jakoś trzyma.
Więc hulają wichry sobie
Po powierzchni ziemskiej kuli.
Każdy ręce po kieszeniach,
Po kołnierzach uszy tuli.
Ale z wichrem piach obrzydły
Po ulicach pląsy czyni,
Jak na jakiej mrozem ściętej
A piaszczystej gdzieś pustyni.
Więc bez wdzięku jest ta zima
Przy wichury świście, jęku,
Bo beześnieżna zimy pora —
To kobieta jest bez wdzięku...

OSTATNIA POCZTA.

Z Berlina donosi biuro korespondencyjne: Parlamentarna komisja dla ustawy giełdowej przyjęła kilka paragrafów, według których oszukańcze używanie środków, celem wpływania na kursa, karanem będzie więzieniem i grzywną do 1500 marek. Dziennikarze, którzy za pomocą prasy niewłaściwie wpływają na kursa i do gry giełdowej nakłaniają, mają być karani jednorocznem więzieniem i grzywną aż do 2000 marek. Rozszerzanie, publiczne wykładanie, plakatowanie i wywieszanie ceduł z kursami, karanem będzie grzywną do 1000 marek, lub więzieniem do 6 miesięcy.

Gazzeta Piemontese przynosi wiadomość, pochodzącą od jednego z prałatów papieskich, iż ks. Ferdynand powiedział papieżowi, że chrzest ks. Borysa będzie tylko powierzchownym, gdyż w tajemnicy każe go wychowywać po katolicku. Papież propozycję tę odrzucił z oburzeniem.

Biuro Reutera dowiaduje się, że Salisbury nie wie nic o krokach, poczynionych rzekomo—jak donosi ogłoszona wczoraj rano depesza *Times* — przez Turcję w sprawie egipskiej. Co do wczorajszej depeszy *Times* z Konstantynopola, zawierającej tekst odpowiedzi Salisbury'ego na propozycję sułtana w sprawie uregulowania kwestji egipskiej, otrzymuje biuro Reutera również informację od londyńskiej ambasady tureckiej, że ambasador w sprawie egipskiej nie czynił Salisbury'emu żadnych przedstawień, dalej, że ambasador nie ma żadnej wiadomości o rzekomem zamianowaniu przez sułtana komisji w celu przedłożenia konkretnych wniosków dla uregulowania kwestji, a wreszcie, że ambasador nie wie absolutnie nic o sprawie, poruszonej przez obie depesze *Timesa* z Konstantynopola.

Na zgromadzeniu ministrów w Lewes wypowiedział Goschen znaczącą mowę, w której podniósł, że zapatrywanie, jakoby Anglja nie miała nic wspólnego z polityką kontynentalną, jest błędne. Stosunki z Niemcami są serdeczne; obie strony mają przeświadczenie, że każda musi bronić swych praw i swych interesów. Usiłowano skłonić Anglję, aby się przyłączyła do pewnej grupy mocarstw; Anglja oparła się tym usiłowaniom i wywołała przez to rozdrażnienie. Osamotnione stanowisko Anglji nie jest wynikiem słabości, lecz potrzeb wolności handlu. Goschen wyraził ostatecznie radość, iż wskutek ostatnich wypadków, cały kraj uznał konieczność wzmocnienia floty.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Petersburg 27 lutego. Senat wyjaśnił, że dla wzięcia udziału w licytacji publicznej majątków, sprzedawanych w kraju południowo-zachodnim za długi prywatne, oprócz pozwolenia jenerał-gubernatora jest niezbędnie potrzebne także pozwolenie ministerstwa dóbr państwa.

Petersburg 27 lutego. Onegdajszej nocy ulice Petersburga zaległa gęsta niebywała mgła i gryzący dym z kominów, który nie mógł się wzbić w górę. Na ulicach niepodobna było oddychać. Na odległość kilku kroków nic nie było widać. Światło lamp elektycznych ginęło zupełnie we mgle. Ruch uliczny został wstrzymany.

Paryż 27 lutego. Były minister Constans oświadczył pewnemu korespondentowi: Przesilenie, pomimo cofnięcia się senatu przed ostatecznością, nie jest usunięte i długo jeszcze niem nie będzie. Francja weszła już, sama o tem nie wiedząc, w okres rewolucyjny. Członkowie centrum posiadają w swoich rękach dokumenty, wielce kompromitujące Ricarda i radykalistów. Przesilenie wybuchnie w sposób niezmiernie gwałtowny.

Paryż 27 lutego. Rada ministrów postanowiła ułaskawić eks-ministra Baihauta.

Rzym 27 lutego. Górne Włochy leżą pod śniegiem. — W Tryeście, z powodu nawałnicy śnieżnej zamknięto teatry. Pociągi kolejowe nie nadchodzą. Linje telegraficzne poprzerywane. Ruch tramwajów zawieszony.

Rzym 27 lutego. Słychać, że derwisze sudańscy z El Fasher połączyli się już z Menelikiem. Obawiają się, że teraz Menelik rozpocznie energiczny atak przeciw Baratieremu, zanim jeszcze jen. Heusch z nowym korpusem zdoła przybyć na teatr wojny.

Londyn 27 lutego. *Daily Telegraph* zamieszcza sensacyjny artykuł o kampanji włoskiej w Abisynji. Przepowiada on, że nieszczęsna ta wyprawa musi zakończyć się ruiną Włoch i wypchnięciem ich z rzędu wielkich mocarstw. Rosja nie pozwoli na zawojowanie Abisynji, a Francja na zajęcie Harraru.

Wiedeń 27 lutego (w południe). Następne posiedzenie komisji dla reformy wyborczej odbędzie się jutro o godzinie 7 wieczorem.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego był obecny minister Rittner. Eugenjusz Abrahamowicz zaznaczył, iż dla ludności reforma podatkowa jest rzeczą stokroć ważniejszą, niż reforma wyborcza. Koło polskie obradowało wczoraj także nad sprawą wyboru członka trybunału stanu. Miał być nim Juljan Dunajewski; ponieważ jednak okazało się, że członkiem trybunału stanu nie może być ani deputowany, ani członek Izby panów, wybrano przeto w jego miejsce prezydenta lwowskiego wyższego sądu krajowego, Tchórznickiego. Dalszy ciąg dyskusji nad reformą wyborczą, z powodu spóźnionej pory, odłożono do następnego posiedzenia.

Wiedeń 27 lutego (w południe). Dziś rozpoczęły się w Wiedniu wybory do Rady miejskiej z trzeciego ciała wyborczego. Przy ostatnich wyborach wszystkie czterdzieści sześć mandatów tego ciała wyborczego przypadły antysemitom. Dr Lueger oświadczył w prywatnej rozmowie: „Jeżeli w trzecim okręgu wyborczym zyskamy ponownie wszystkie czterdzieści sześć mandatów, będziemy mieli w Radzie gminnej stanowczo 100 głosów, a więc o ośm więcej niż ostatnim razem. Wszystko co się dało zrobić agitacją, zrobiliśmy. O drugie ciało wyborcze nie jesteśmy wcale zaniepokojeni. Tam jesteśmy pewni zwycięstwa naszej sprawy“.

Wiedeń 27 lutego (w południe). Na zgromadzeniu przedwyborczem właścicieli domów na Josephstadt wywiązała się wczoraj ciekawa dyskusja a kandydaci liberalni złożyli nader cenne oświadczenie. Liberał Neumann oświadczył, że zdaniem jego rozwiązanie Rady gminnej było zbyteczne, i że dr Lueger jako radca miejski spełniał wzorowo swoje obowiązki. Liberał Proksch w imieniu partji liberalnej oświadczył, że partja będzie zawsze występowała za zatwierdzeniem burmistrza, wybranego przez większość i w każdym razie woli antyliberalnego burmistrza niż komisarza rządowego.

Wiedeń 27 lutego (w południe). Zapewniają tu, że kwestja egipska poruszoną została przez francuskiego ambasadora w Londynie, barona de Courcel. Przedstawienia ambasadora miały niejakie powodzenie u lorda Salisburego, który pod pewnemi warunkami zgodziłby się na ewakuację Egiptu, nadziei, iż Anglia zyska przez to stałą polityczną przyjaźń Francji wobec wypadków, jakie się przygotowują. Nie ulega wszakże wątpliwości, że usąpienie z Egiptu w chwili obecnej, osłabiłoby znacznie te resztki powagi i znaczenia, jakiemi się Anglja jeszcze cieszy.

Paryż 27 lutego (w południe). Zeznania, jakie złożył były dyrektor publicznego bezpieczeństwa Soinoury przed sędzią śledczym Espinasem, są sensacyjuym wypadkiem dnia. Soinonry zeznał, że wszystko co Dupas napisał w książce swojej p. t. „Dlaczego nie aresztowano Artona“, odpowiada rzeczywistym faktom. Nadto oświadczył Soinoury, że rzeczywistym autorem tej książki nie jest Dupas, jakkolwiek on przyjmuje za nią odpowiedzialność. Dupas wykonywał ściśle rozkazy, które odbierał od swoich przełożonych, tak samo jak Soinoury stosował się skrupulatnie do wyraźnych rozkazów, jakie otrzymywał od ministrów.

Wskutek zeznań Soinouryego sędzia śledczy Espinas zawezwał do siebie byłego ministra. Ribota.

Paryż 27 lntego (w połudaie). Powieściopisarz Arséne Houssaye umarł, przeżywszy lat 81.

Paryż 27 lntego (w południe). Aresztowany w Bordeanx dr Friedmann oświadczył miejscowemu prokuratorowi, że Niemcy domagają się jego wydauia z pobudek politycznych. Friedmann był swego czasu obrońcą słynnego mistrza ceremonji, Kotzego i posiada papiery, kompromitujące bardzo wybitne osobistości w Berlinie.

Bruksela 27 lutego (w południe). Ministrem spraw zagranicznych zamianowany został deputowany z Marche, de Favreau. De Burlet zamianowany został posłem w Lizbonie.

Paryż 27 lutego (w południe). Wczoraj odbył się nowy proces przeciwko fałszerzom listy panamskiej, ogłoszonej w dzienniku *La France*. Oskarżycielem tym razem był Clémenceau. Jako świadka przesłuchiwano margrabiego de Morés, który oświadczył, że Clemenceau i Lockroy są ajentami Anglji w Paryżu. Oskarżonego Colleville skazano na jeden miesiąc, Calamettiego na dwa tygodnie. Vitraca zaocznie na cztery miesiące.

Konstantynopol 27 lutego (w południe). Bawiący w Egipcie Murad-bej, skazany przez sułtana na śmierć, wystosował do Abdul-Hamida list, wzywający go, aby w przeciągu dni dziesięciu odwołał wyrok śmierci, w przeciwnym razie bowiem sułtan będzie musiał sam sobie przypisać skutki swego postępowania. List ten, jakoteż i niedawna zdrada najwierniejszych eunuchów, wprawiły Abdul Hamida w stan niezwykłej trwogi. Dlatego też w dniu 15-tym miesiąca Ramazn nie chce Abdul-Hamid jechać do meczetu zofijskiego i żąda, aby relikwje Proroka przeniesione zostały do Yłdiz-Kiosku. Rada ministrów nie chce się na to zgodzić i postanowiła raczej podać się do dymisji, niż ustąpić, ponieważ lud byłby oburzony takiem naruszeniem tradycji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Lwów 28 lutego (rano). W wyborach do Rady miejskiej brało udział 5.083 wyborców. Absolutną większość otrzymało 85 kandydatów, złączonych komitetów mieszczańskich. Pomiędzy wybranymi znajduje się siedmnastu żydów. Piętnastu kandydatów, zalecanych przez różne komitety, musi się poddać ściślejszemu wyborowi.

Wiedeń 28 lutego (rano). **Przy wczorajszych wyborach do Rady gminnej, antysemici zdobyli wszystkie 46 mandatów** znacznemi **większościami. Oddano 44.000 głosów. Antysemici otrzymali 33.500, liberalni 9.000, socjaliści 1.000. Wybory odbyły się spokojnie i w najzupełniejszym porządku.**

Wiedeń 28 lutego (rano). Arcyksiąże Albrecht Salwator, umarł wczoraj.

Wiedeń 28 lutego (rano). Były namiestnik Czech, hr. Thun, wyjeżdża na kilka mięsięcy do Egiptu.

Budapeszt 28 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby, Koloman Tisza nazwał jednomyślną uchwałę austrjackiego parlamentu w sprawie wypowiedzenia ugody celno-handlowej z Węgrami, błędem taktycznym. Tisza wyraził nadziaję, że kierujący mężowie w Anstrji, będą mieli tyle energji, że utrzymają postulaty ngody w granicach wzajemnej możliwości. Gdyby to przypuszczenie zawieść mnie miało, nie widzę i ja — mówił Tisza — innego środka, jak ten, aby Węgry uczyniły użytek z przysługujących im praw. Jeżeli nam narzucą walkę, odium jej niech spadnie na tych, którzy ją wywołali.

Berlin 28 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego minister oświaty w sposób szorstki odparł skargi Motty'ego na germanizację w szkołach. Minister oświadczył, że niemiecka szkoła musi być utrzymana i że Polacy nie mogą otrzymać żadnych ustępstw.

Paryż 28 lntego (rano). Soinoury oświadczył w śledztwie, że do sprawy Artona czynnie się mięszał także ówczesny minister sprawiedliwości a dzisiejszy prezes gabinetu, Bonrgeois. Soinoury przedłożył także list Lonbeta, zawierający instrukcję dla Dupasa i polecenie, aby Artona nie aresztowano.

Paryż 28 lutego (rano). Wczoraj omawiana była w Izbie sprawa ogłoszonego w *Figarze* kompromitnjącego listu obecnego ministra oświaty, Combesa, do dyrekcji koleij państwowych. Wywiązały się sceny skandaliczne. Przy głosowaniu odniósł jednak rząd ponowne zywcięztwo.

Paryż 28 lutego (rano). Rosyjski następca tronu, wraz z kilkoma innymi rosyjskimi wielkimi książętami, towarzyszyć będzie prezydentowi Rzeczypospolitej, Faure'owi, podczas uroczystości odsłonięcia pomnika z powodu setnej rocznicy połączenia Nicei z Francją.

Konstantynopol 28 lutego (rano) Nadeszły tu wiadomości o nowych rzeziach, których ofiarą padli chrześcijanie w Urfie, Sivas i Karput.

Konstantynopol 28 lutego (rano). Ambasadorowie zgromadzili się dla naradzenia się nad sprawą w Zeitun. Wysłani do Zeitun konsulowie po wrócą już w tym tygodniu, ponieważ misja ich jest już w głównych punktach ukończona. W Zeitun panuje straszna nędza. Wysłano tam składkę zebraną przez ambasadorów.

Londyn 28 lutego (rano). Do *Times* donoszą z Konstantynopola: Agenci uzbrojeni w rewolwery rozrzucili znaczną liczbę rewolucyjnych pism w bardzo odległych dzielnicach miasta. Policja otrzymała rozkaz nieinterwenjowania, ponieważ w Yłdiż-kiosku obawiają się, aby użycie broni palnej nie wywarło zgubnego wrażenia na ludność.

Londyn 28 lutego (rano). Sekretarz stanu, Curzon, zaprzeczył w Izbie niższej, w sposób stanowczy, wiadomościom, jakoby Rosja obsadziła którykolwiek punkt na półwyspie koreańskim. Curzon zapewnił także, iż Porta nie czyniła Anglji żadnych propozycyj w sprawie ewakuacji Egiptu.

Parlament wiedeński.

Wiedeń 28 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych przedłożony został projekt ustawy o deponowaniu funduszów pupilarnycb, oraz funduszów osób pod kuratelą stojących, w kasach oszczędności, tudzież pecztowych kasach oszczędności. Projekt przekazano komisji budżetowej. Minister rolnictwa przedłożył projekt ustawy o zakładaniu rolniczych związków zawodowych. Projekt przekazano komisji rolniczej.

Minister Welsersheimb odpowiadał na szereg interpelacyj, i tak: na interpelację dep. Hofmanna w sprawie zaburzeń w Wiener-Neustadt, w szczególności zaś w sprawie zranienia jednego z obywateli przez oficera. Minister oświadczył, iż użycie broni okazało się nieuzasadnionem, a winny został skazany na bardzo surową karę dyscyplinarną. Następnie odpowiadał minister na interpelację dep. Pacaka w sprawie odmówienia przyjęcia karty przeznaczenia na wypadek wojny (Widmungskarte), wystawionej w języku służbowym, używanym w armji, czego dopnścił się jeden z byłych oficerów rezerwowych. Minister oświadczył, że według wiadomości, jakie w tej sprawie otrzymał, musi postępowanie władz uważać za zgodne z przepisami, odmówienie zaś przyjęcia za niedozwolone, a spowodowane odmówieniem przyjęcia karty niestawienie się na rozkaz powołujący, musi sprowadzić za sobą bardzo surowe wystąpienie władz. Nastałyby niemożliwe stosunki i byłaby zakwestjonowaną egzystencja i zdolność działania armji, gdyby się wypełnienie rozporządzeń władzy wojskowej czyniło zależnem od dobrej woli i fantazji każdego z podlegających obowiązkowi wojskowemu. Normowanie przepisów o języku służbowym w armji, odbywa się w drodze rozporządzenia. Prawo zaś wydawania takich rozporządzeń służy w myśl ustawy z roku 1867, o wspólnych sprawach monarchji, wyłącznie najwyższemu dowódzcy, wobec czego sprawy te usuwają się od prawodawczej ingerencji, od politycznych, narodowych lub innych stronniczych wpływów. Odpowiadając na interpelację dep. Prombera, kiedy wejdzie w życie ustawa o zaopatrzeniu wdów i sierót po wojskowych, oświadczył minister, że taka ustawa wymaga prawodawczego przyzwolenia parlamentów obu połów monarchji. Rząd przedlitawski już przed laty zgodził się na odnośne przedłożenie i zarządził, aby wdowom i sierotom, co do których nowa ustawa będzie stosowana, wymierzano odpowiednie zaopatrzenie w drodze łaski. Ustawa została równocześnie wniesiona w węgierskiej Izbie deputowanych, nie została jednak dotychczas załatwioną.

Następnie przystąpiła Izba do wyboru deputacji kwotowej. Do deputacji zostali wybrani: Berr, Russ, Menger, Klun, Jaworski, Zaleski, Karol Maks Zedwitz, Janda, Kaizl. Przy wyborze dziesiątego członka rozdzieliły się głosy między Ebenhocha, Steinwendera i Luegera. Przy drugiem głosowaniu na 228 głosujących otrzymał Ebenhoch 111 głosów, Steinwender 91, Lueger 13, Kronawetter 1. Musiano więc przystąpić do głosowania ściślejszego, przy którem dep. Ebenhoch wybrany został 117 głosami przeciw dep. Steinwenderowi, który otrzymał 97 głosów.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad etatem ministerstwa oświaty.

Dokonano wreszcie wyborów uzupełniających do rozmaitych komisyj. Do komisji dla pragmatyki słnżbowej wybrano dra Piętaka, do komisji dla przywilejów dra Podlewskiego, do nieustającej komisji dla kodeksu karnego Krynickiego, do komisji administracyjnej Madejskiego.

Rząd wniósł zmienioną ustawę o rolniczych związkach zawodowych.

Wiedeń 28 lutego (rano). Komisja budżetowa obradowała wczoraj nad projektem rządowym o emeryturach urzędników państwowych i wdów. Na wniosek przewodniczącego dep. Russa, przekazała komisja projekt deputowanym Beerowi i Lupulowi do wspólnego sprawozdania z poleceniem przedłożenia referatu w przeciągu ośmiu dni. Wniosek dep. Steinwendera, aby projekt rządowy przekazano dawnemu subkomitetowi dla uregulowania płac urzędników, odrzucono. Następnie przyjęła komisja zamknięcie rachnnkowe za r. 1894, oraz preliminarz fundnszu melioracyjnego na r. 1895.

Wiedeń 27 lutego. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 374·75; Anglobanki 170·75; Länderbank 249·50; Staatsbahny 364·25; Lombardy 96·—; Renta majowa 100·95; Renta węgierska koronowa 98·90; Alpiny 84·80; Tureckie 58·90.

Gospodarstwo i handel.

Wiedeń, 25go lutego. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i z Bukowiny 931, węgierskich 2760, niemieckich 764: razem 4455 sztuk. Płacono galicyjskie 29 do 32 złr., osobliwe 36—38, paszone —,—. Węgierskie 28 do 30 złr., osobliwe 35 — 39, niemieckie 30 do 35, osobliwe 38 do 41 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 15go lutego. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 2860 sztuk. — Płacono 33—36 38—40 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. L. Oraczewski z Warszawy, St. Klobassa ze Skołyszyna, H. Staub z Wiednia, M. Simignowski z Diament, E. Grabińska z Walewic, A. Kaulfe z Drezdna, O. hr. v. Usaküll z Wiednia, O. Swozil z Brodów.

Hotel Saski. J. Biechońska z Łaznowic, S. hr. Engelhardt z Liplandji, H. Mieroszowski z Biskupic, Fr. v. Seck z Rosji, J. Leniecki ze Schodnicy, W. Pławińska z Warszawy, O. Schiller z Warszawy, A. Jaroszyński z Podola ros., M. Machalski ze Lwowa, J. Magramen z Siedmiogrodu, M. hr. Poniński z Król. Pol.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 27-go lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	100 95	Anglobank	— —
Renta austr. srebrna	101 —	Union	307 50
Renta austr. 4% złota	122 20	Bankverein	143 75
Renta austr. 4% koronowa	101 40	Akcje Länderbank	249 75
Akcje banku au.-w.	992	„ kol. Kar. Lud.	221 —
„ kredytowe	375 75	„ „ lwowsko-czerniow.	294 —
Londyn	120 65	„ „ południ.	96 25
Napoleony	9 57	Elbenthal	280 —
Dukaty	5 65	Nordbahn	— —
Marki	58 97½	Staatsbahn	367 —
4% Renta węg. kor.	98 80	Alpin	81 90
4% „ „ złota	122 20	Akcje tytoniowe	— —
Losy prem. węg.	153 —	Ruble	128 —
Losy tureckie	59 50		

Usposobienie giełdy mdłe.

Berlin 27-go lutego.

Banknoty austr.	169 45	4% Listy likw. pol.	67 80
Krótki Wiedeń	169 35	Renta włoska	80 12
Banknoty ros.	217 40	Akcje austr. kred.	234 50
Listy zast. pols.	216 95	Ultimo ruble	217 25

Usposobienie giełdy mdłe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Z powodu notatki pod tytułem „Przestroga“, podpisanej przez p. Mieczysława Lipińskiego, upraszam na zasadzie §. 19 ust. pras. o zamieszczenie w najbliższym numerze, na tem samem miejscu, następnjącego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby firma podpisanego brała na lep publiczność.

Nie prawdą jest, jakoby liczby wystawionych na ulicy towarów nie oznaczały ceny, lecz tylko numera towarów.

Nie prawdą jest, jakoby przez to firma podpisanego względnie podpisany, lub ktokolwiek z zatrudnionych w jego interesie wprowadzał w błąd kupującą publiczność.

Markus Sternberg
właśc. handlu papieru ul. Szewska nr 12.

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 110 34 ?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od I maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Rabki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8.37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Demhicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9.05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc. — 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc. w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 popołud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud. poc. mięs.z ze Zwierzynca, 3·10 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Płasz., 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.***— 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz. poc. os. Nró. 1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— 7·10 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7·37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8·23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza przyst., 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczaca*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., 8.37 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 do Krakowa ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.22 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst. 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 10.50 przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.33 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwowa,*** ma poł. w Przemyślu od N. Zag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza przyst., 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 po poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N. Zagórza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabówki*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go września.— 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł., 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. **W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.**